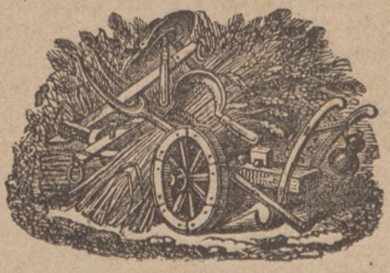
Nr. 12. i 13. Lwów, Czwartek 8. Lipca 1880. · Rok II.

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako **dodatek** do **Wieńca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje **rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.**
Prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.
Zamawiać można **we Lwowie** w Redakcyi **Wieńca i Pszczółki** przy ulicy Akademickiej Nr. 8.
Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:
Módl się i pracuj!
Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.
Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.
Czytaj i słuchaj dobrej rady.
Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.
„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka."

O zarządzie gospodarczym.

Przez
Janka z Głodomanku.

(Dokończenie).

c) Znawstwo pracy.

Praca rolnicza należy do ciężkich prac, wymaga tedy siły fizycznej, a ona wyrabia się przez ciągłe zatrudnienie i przyzwyczajenie muszkułów człowieka. Niejeden będzie silnym w sobie, a nie wytrwałym do pracy, pochodzi to z nieprzyzwyczajenia członków ciała do dźwigania ciężarów. O pracy tedy w ścisłem znaczeniu słowa mówić nie będziemy przypuszczając iż rolnikom takowa znajoma. Nam chodzi o znawstwo pracy, które w tem rozumieniu biorę, że rolnik powinien znać się na wykonaniu onejże w czasie. Z tego powodu korzystnem a nawet koniecznem będzie jeżeli rolnik obznajmi się dokładnie z podziałem czasu za pomocą zegarów. Zegary nie są wymysłem dla zabawki, tylko dla potrzeby i korzyści. Wieśniacy nie posiadają zegarów, a przecie powinni nabywać takowe, raz że podobne wymysły są teraz tanie, można za bezcen kupić lub zamianą za produkta nabyć, powtóre są one konieczne, na nich zasadza się podział pracy. Abym przytoczył znawstwo pracy w pewnem czasie przytoczę dla wyobrażenia niektóre.

W naszym kraju panuje zwyczaj *dziennej* pracy, to znaczy, robotnik około gospoparstwa w różnych okolicznościach pracujący, pytanie wiele przeciętnie powinien zaorać pola parokonnym zaprzęgiem?

a) jeden	pług	położy ugoru	$1^1/_2$	morgu.
„	„	zaorze pod siew	1	morg.
„	„	przyorze nawozu	1	„
„	„	„ ścierniska	$1^1/_2$	„
„	„	„ kartofli	10	korcy
„	„	zhakuje roli	1	morg.
„	„	odwróci roli	$1^1/_2$	„

podwójną broną czyli parokonnym zaprzęgiem:

jeden	pług	zawlecze roli	2	morgi
„	„	„ pod siew	2	„
„	„	„ ścierniska	3	„
„	„	kartofli obł. pług.	1	morg.

b) robota ręczna robotnika:

jeden	człowiek	nałoży przez dzień	10	fur nawozu.
„	„	rozmiecie „ „	$^1/_2$	morga „
		czyli pod pół korca wysiewu.		
„	„	wysieje ziarna	5	korcy.
„	„	zasadzi ziemniaków	$^1/_2$	morga.
„	„	okopie ziemniaków	2	zagony.
„	kosiarz	skosi pola lub łąki	1	morg.
„	żniwiarz	zerżnie sierpem po	1	ćwierci wysiewu rachując gęst. zboża 1 kopę.
„	robotnik	zwiąże snopów	15	mędli albo gdzie zwyczaj w małe snopki 5 kóp.
„	„	naładuje na wóz	15	„
„	„	„ siana na wóz	4	fury
„	młocek	zmłóci małego wiąz.	1	kopę owsa.
„	„	„ „ „	1	„ jęczmien.
„	„	„ wielk. wiąz.	po	połowie.
„	robotnik	uwiąże siana	10	cetnarów.
„	„	zrobi powroseł	15	kóp.
„	„	zerżnie na sieczkę	12	wiązek.
„	„	wykopie kartofli	2	korce.
„	młocek	wymłóci nasiennego koniczu	15	snop.
„	robotnik	zczyści zboża	10	korcy.
„	pastuch	upasie	10	sztuk bydła.
„	„	„	15	jałównika.
„	„	„	100	owiec.
„	robotnik	wybieże łopatą ziemi	30	sążni kwadr.

(rozumie się na 2 stopy głębokości).

Wymieniłem tylko grubsze prace rolnicze, na których znać się powinien gospodarz, czy to sam pracując czy też najmując do nich i płacąc robotnika podług zwyczaju w okolicy. Wielu gospodarzy nie znając się ani na jakości ani ilości pracy najmują niestósowną liczbę robotników, przez co tracą na czasie i wydatkach, któreby z pewnością oszczędzili znając przeciętną pracę zamierzonej czynności.

Oprócz dziennych prac roboczych powinien gospodarz znać peryodyczne prace albowiem w niekażdym czasie jedną pracę wykonać można. Z tego powinien znać cztery peryody roku, nazywane porami roku: Wiosnę, Lato, Jesień, Zimę. W każdej porze insze prace, ale też insza ilość godzin dnia. Te prace które się na wiosnę wykonuje, niemożna zwlekać na lato lub inne pory roku, bo czas nie potem ani też właściwy. I tak dwie czynności rolne

powinne być nieodwlekalne, uprawa roli i nawożenie. Pod oziminy musi być wcześnie w lecie rola wyprawiona i wynawożona, zaś pod jarzyny musi być w jesieni uprawiona a nie na wiosnę, w którym względzie chybiają wieśniacy okropnie mimo iż mają wzory gospodarowania na dworach. Zasiewają bardzo późno, nawozy wywożą około wszystkich św. lub w Listopadzie. Skutkiem tej gospodarki są zawsze nieurodzaje. Tu potrzebna znajomość dlaczego wcześniej nawóz powinien być na rolę nawożonym a rola wcześniej uprawioną. Rola potrzebuje wygrzania się na słońcu, rozpulchnienia przez styknięcie się z powietrzem — w taką rolę nawóz wrzucony zaczyna działać, inaczej nie — późną jesienią rola ziębnieje z powodu częstych deszczów i długich nocy nabiera wilgoci, w mokrą rolę nawóz wrzucony marnieje, przestaje swego działania, wszystko stracone. Rolnik nieznający się na tej naturalnej procedurze, mimo pracy ponosić musi stratę. Zaś pod jęczmiona lub ziemniaki, grochy, boby, kapusty, musi także być rola w jesieni podłożona czyli pokładana i bez zawleczenia zostawiona. — Dlaczego tak? Rola przez zimę przemrozi się, poruszane chwasty wymarzną, co potrzebnym dla jarzyn, bo na wiosnę rola ruszana spulchnia chwastom nieprzemarzniętym ziemią, one pierwej bujają niżeli zasiane jarzyny, ztąd widzimy że na chłopskich gruntach formalne łąki, niestarczy pielenia, opóźnia się przez to wegetacya bo chwasty wybierają potrzebne dla roślinek zasianych soki i traci się na urodzaju. Każdy włościanin powinien znać te przyczyny i skutki, aby się nie skarżył na rolę, ale sam na siebie, na swoje niedbalstwo.

Te są główne zarysy gospodarstwa, które ile możności skreśliłem w niniejszej rozprawie jako osnowę, dając ogólny pogląd na gospodarstwo zaniedbane przez włościan w naszym kraju. Niewyliczyłem wprawdzie wszystkich szczegółów gospodarstwa postępowego, wiedząc żeby włościanie na raz tyle materyałów niepojęli, gdy zaś uważnie przeczytają pojedyńcze ustępy powoli, zrozumieją fundament, natenczas zaczniemy od szczegółów wzywając przy tem rolników aby swemi doświadczeniami wspierali redakcyę zaczętego pisma pierwszego w swoim rodzaju w kraju naszym, jakim jest *Gospodarz wiejski.*

Pisałem w Gumniskach. *Ks. Jan Perges,*
proboszcz.

O obowiązkach rolnika.

(*Rzecz czytana na Walnem Zebraniu Kółek rólniczych włościańskich w Wągrówcu.*)
(Ciąg dalszy).

Jeżeli samaż rola miłości i przywiązania, namysłu i rozwagi, pracy i starania ze strony rolnika wymaga, to i o ten inwentarz nie mniej on dbałym i starannym być powinien. Ma przeto obowiązek uważać i obliczać się dobrze, ile i jakiego inwentarza potrzebuje, by go nie mieć i nie trzymać ani więcej, ani mniej niż potrzeba, by mieć go tyle właśnie, ile jakość i obszar jego roli tego wymaga. Gdy go ma za wiele do żywienia, sam często jeść nie ma co; gdy go trzyma za mało, wtedy nie ma czem ani roli swej namierzwić, ani jej też jak się należy uprawić. — Bacząc na to, aby ani za wiele, ani za mało nie miał owego żywego inwentarza, nie mniej także i o to staranie mieć powinien, aby ten inwentarz i wygodne miał pomieszczenie i czysto a chędogo był utrzymanym i odpowiednio żywionym. Otóż i w tym względzie różni różnie błądzą Podczas gdy właściciele większych obszarów ziemi, często za mało, włościanie przeciwnie zwykle za wiele żywego inwentarza utrzymują; podczas gdy więksi właściciele często nie już wygodne, ale eleganckie i zbytkowne stajnie, chlewy i obory dla inwentarzy swych stawiają i nieraz może droższą niż warto paszę im dają, włościanie przeciwnie najczęściej tem przeciw obowiązkom i powinnościom dobrego rolnika grzeszą, że w ciasnych, ciemnych, wilgotnych chlewach inwentarze swe trzymają i tak lichą dają im paszę, iż ta zaledwie od głodowej śmierci je chroni; a już co się tyczy czystości i ochędóztwa w utrzymaniu inwentarza, to o nie wcale prawie nie dbają. Aż przykro nieraz patrzeć, gdy się widzi jak bydełko gospodarza głód mrze, pasione na lichym, skwarem słonecznym wypalonym, lub podoranym ugorze, ustawicznie przed niesforne psiska z jednego końca owego lichego pastwiska na drugi jego koniec przeganiane. Albo zajrzeć — no wśród zimy do oboru niejednego włościana; znajdziemy tam bydełko jego, albo stojące przy pełnym korycie sieczki, a nie jadzące takowej, albo ryczące nieraz z głodu i daremnie za trochą lichej paszy się oglądające, często zaledwie raz na dzień pojone, wychudłe, wynędzniałe, gnojówką jakby zlane, — ledwie jak to mówią, w skórze się trzymające. W niewiele lepszym stanie znajdziemy też często i koniki włościanina, owych najlepszych i najdzielniejszych jego w pracy około roli pomocników. — Pamiętajcie, bracia włościanie, że czystość i ochędóztwo w utrzymaniu inwentarza jednym z najważniejszych są obowiązków waszych, że dobre i staranne, codzienne wyczyszczenie konia pół obroku zastąpi, że dwie lub trzy krowy dobrze utrzymane więcej gosposi mleka dadzą, a gospodarzowi więcej dobrej mierzwy uczynią, niż pięć albo sześć nędznie i licho utrzymanych. Dbajcie tedy o inwentarz ż y w y, ale o m a r t w y m nie zapominajcie! — Są niemi pługi, brony, wozy i wszelkie narzędzia rolnicze. Nie powinny one się po roli lub po podwórku poniewierać, ani być wystawione na słotę, na deszcze i śniegi, jeno starannie ułożone i w szopie jakiej pomieszczone, by nie gniły, nie rdzewiały, nie zmurszały, by gdy ich użyć przyjdzie, godnie i należycie zadaniu swemu odpowiedzieć mogły. A i w tym względzie wielu pono niestety włościan powinności swych nie pełni.

Rzadko który rolnik tyle jest szczęśliwym, żeby z pomocą utrzymywanego przez siebie żywego i martwego inwentarza sam sobie wszystko mógł zrobić. Potrzebuje on do tego i rąk i pracy innych także ludzi, — potrzebuje głównie sług i czeladzi czyli parobków i dziewek. — Otóż i względem tych pomocników ma rolnik liczne i wielkie obowiązki Nie myślę tu mówić o wszystkich, nie chcąc być zbyt rozwlekłym lub wreszcie stać się

nudnym. — Dobrzy słudzy zresztą i czeladź dobra, to rzecz w naszych czasach tak rzadka, tak niezwykła, że bodaj czy jest rolnik jaki, który by ich uszanować i wynagrodzić jak się należy zaniedbał. Jednego przecież ważnego i wielkiego obowiązku, jaki ma rolnik względem sług i podwładnych swoich, a którego wielu nie wypełnia, pominąć mi się tutaj nie godzi. Jest w nim obowiązek czuwania nad moralnością i dobrem prowadzeniem się sług i czeladzi. Zwykle włościanie a i rolnicy w ogólności na to tylko uważają, aby słudzy i czeladź służbę swą dobrze pełnili, a co po za godzinami służby czynią, mało ich to pospolicie obchodzi. Byle robili co im każą w dzień powszedni, mało się troszczą o to co robią i na czem przepędzają Niedziele i dni święte, a nawet i noce dni powszednich; często nawet obojętnem patrzą okiem na to, co oni we własnym ich domu niedobrego czynią. — Zewsząd słychać skargi i narzekania na złą, niesforną i niegodziwą czeladź Skargi — to słuszne i sprawiedliwie, ale mniej by ich było z pewnością, lepszą i poczciwą mielibyśmy czeladź, gdybyśmy wszyscy więcej na ich moralność i obyczaje uwagę zwracali, gdybyśmy im więcej bronili i przeszkadzali oddawać się pijaństwu, hulankom, rozpuście i swawoli. — Kto tego zaniedbuje to i sam wiele na tem traci i drugim wiele przez to szkody wyrządza, bo sługa, który nigdy za wybryki i swawole swoją zganiony i zgromiony nie został u jednego gospodarza, gdy się dostanie do drugiego lub trzeciego, zazwyczaj zupełnie jest nie do użycia. Więcej tu dobrym przykładem niż słowami zdziałać można. — Niech no gospodarz sam sobie statkuje, niech zawsze będzie trzeźwy, pracowity, baczny i ostrożny w mowie, w obyczajach czysty i nieposzlakowany, to i sam czeladź będzie miał lepszą i sąsiedzi jego, gdy od niego parobka lub dziewkę na służbę zgodzą, dobry nabytek zrobią.

(Dok. nast.)

Kiedy i jak sprzątać siano?

W bardzo wielu miejscowościach koszą łąki dopiero po żniwach, a zatem po okwitnięciu traw i wielu roślin pastewnych.

Zwyczaj ten nie zasługuje niczem na to, aby był zachowanym w przyszłości.

Na obronę tego zwyczaju powiadają gospodarze, że jakby skosili łąkę przed żniwami, toby potraw nie miał czasu odrosnąć, bo potrzebne jest im wczesne pastwisko na łące, — a tak chociaż wprawdzie mało przybywa trawy po jej okwitnięciu, to jednak zawsze coś przybędzie paszy, skoro ją sprzątną po żniwach.

Gdyby trawa po okwitnięciu nie traciła nic na pożywności, tłómaczenie takie mogłoby mieć racyą; ale właśnie dzieje się przeciwnie.

Każdy gospodarz wie dobrze, że nawet słoma sprzątnięta zielonkowa o wiele jest pastewniejszą, aniżeli gdy zupełnie dojrzeje i zbieleje.

Toż samo ma miejsce i z trawą. — Trawa przejrzała robi się twardą i jałową czyli czczą. Wszystkie z niej pożywne soki spłynęły do kiści i w nich wytwożyły nasiona, a te opadły na ziemię. Pozostała tylko sama słoma jak włókno jałowa i tylko niewiele liści starych, a nieco więcej odrosłych po kwiecie, przynosi pożytek.

Ten, kto pozwala trawie okwitnąć i zestarzeć dla tego, aby ją razem z potrawem sprzątnąć, postępuje tak samo, jakby przepełniał ustałe w donicy mleko świeżo dojonem i pozwalał śmietanie spływać z wierzchu po za brzegi naczynia.

I dla tego jeszcze porzucić należy ten zwyczaj późnego sprzątania łąk, że trawa, tak jak i każda roślina po wydaniu nasienia słabnie, i wydaje w roku następnym plon tem skąpszy, im urodzaj poprzedni był obfitszym.

Łąki więc koszone po przejrzeniu traw i roślin, stają się rzadsze i mniej obfite, chyba że je woda i nawóz bydlęcy zasila.

Najwłaściwiej jest kosić łąki w początku czerwca, to jest wteczas, gdy większa część traw zakwitnie. Im niżej się kosi, tem lepiej, bo trawa lepiej rozkrzewia się i prędzej odrasta.

Siano z takiego sprzętu pachnie i jest najpożywniejszem.

Jeżeli wypada koniecznie wcześnie paść na łącc, to tem wcześniej trzeba sprzątnąć siano, aby potraw miał czas odrosnąć. A w każdym razie w dwóch pokosach więcej i lepszego sprzątnie się siana aniżeli tylko w jednym pokosie.

Wiadomem jest, że dobytek mniej lubi potraw chociażby najdogodniejszy, aniżeli wcześnie sprzątnięte siano — i zwykle cielęta i konie dostają od potrawu gnid i wszołów.

Pochodzi to od tego, że potraw nie ma zapachu. Dla tego też radzę potraw przekładać podczas stożenia pachniącem sianem, albo też koprem lub karolkiem (kminkiem) umyślnie na ten cel w ogrodzie zasianym.

Wtenczas potraw nabieże zapachu i tak jak siano będzie chętnie i bez szkody jedzonym.

Jest także zwyczajem bardzo wielu gospodarzy, że pozwalają sianu zbyt długo leżeć na pokosach, a to dla tego, aby uniknąć straty czasu i kosztu na częste przewracanie; tak się jednak robić nie powinno, bo trawa nie tylko od starości, ale i od deszczów i rosy staje się chudszą, zatem mniej pożywną.

Gospodarze powiadają, że siano wypęczniałe lepiej się przechowuje; ale cóż z tego, kiedy go trzeba więcej dawać dobytkowi aniżeli zielonego, bo jest mniej posilnem.

Radzę więc z własnego doświadczenia trząść siano zaraz za kosą, ale jak najdrobniej i po przeschnięciu zgrabiać w kopy wysokie, dobrze ograbione i od spodu podbite.

Nietylko, że się nie odkruszą listki i kwiatki podczas grabienia, ale nic się nie wymknie z pod zębów grabi.

W kopkach siano stać powinno dotąd, aż się dobrze zagrzeje. — Wtenczas trzeba kopki spiesznie rozrzucić, siano roztrząsnąć i kilka razy przewrócić, a w parę godzin będzi zupełnie suche, zielone lub nieco brunatne, ale co najważniejsza, pachnące i smaczne.

Strzedz więc się trzeba, aby zagrzana kopka nie stygła, boby zapleśniała.

Taki sposób szczególnie jest dogodny w porze częstych deszczów, albowiem ciągle się siano ma w kopkach. — Jeżeli jednak kopki zaprzeją się, a deszcz pada, to nie trzeba ich rozrzucać, ale tylko przestawiać z miejsca na miejsce. — Należy jednak kłaść zimne siano w środek nowej kopki, a gorące na boki wykładać, — kopki powinny być zawsze wązkie i wysokie, spiczaste, gładko ograbione i dobrze podbite, aby się nie pochylały.

Jeżeli bystra pogoda, to skoszone siano przed południem, jeżeli będzie zaraz za kosą trzęsionem, wyschnie zupełnie do wieczora i może być na dobre zakopionem. *Ludomił Jastrzębski.*

Rozmaitości.

O stanie zasiewów z okolicy Ujścia solnego donoszą, że jakkolwiek wskutek mrozu w Maju dnia 1., 18., 21. ziemniaki i grochy pomarzły te, które były już natenczas okopane, a mniej ucierpiały wczesne, teraz pokazują się piękne i już kwitną a na spodzie są jak kurze jajka. 7. Czerwca była ulewa nadzwyczajna z grzmotami i piorunami, po której pokazała się nadzwyczajna masa szarańczy czy czegoś podobnego, ale w skutek zimna dużo pomarzło a reszta gdzieś poleciała. Żyta u nas i wokoło nas dużo poorano, a te które były późno siane i te które pozostały, są rzadkie ale się pokazują piękne, gdyż na okwiat miały czas piękny i teraz już widać, że w całym kłósku jest ziarno. Pszenice zimowe, na dobrym gruncie, są bardzo ładne, a na gorszych średnie. Jare pszenice pokazują się ładne; jęczmiona na dobrym gruncie są bardzo ładne; bób, groch piękny; owies średni; ziemniaki jeszcze nie ukończono okopywać. W całym Czerwcu tylko raz mieliśmy deszcz, że tylko ziemia zaczerniała. Rozsada buraków nieuskuteczniona. Koniczyny siana wskutek sucha rzadkie i małe, ale za to zbiór tychże piękny. *Jan Rudnik.*

Najlepszy sposób ratowania bydła wzdętego. Jedną z najpospolitszych chorób, jakim podlega bydło, jest rozdęcie, powstające przeważnie z niezdrowej paszy świeżej; rozdęcie to powoduje gaz, zwany kwasem węglowym, który wywiązuje się w żołądku bydlęcia ze świeżych roślin, które właśnie ten gaz w wielkiej ilości posiadają. Dotychczas po wsiach za jedyny środek a przynajmniej bardzo często używany do ratowania bydlęcia, uważano przebicie trokarem, przezco rurką przez zrobiony otwór wypuszczono gaz bydlę rozdymający, albo też starano się przez uciskanie lub rozszerzenie otworu oddechowego czy to jakim przyrządem, czy też po prostu wkładaniem nieraz całej ręki, wydalić gaz, który mógł stratę bydlęcia przyprowadzić.

Że wszystkie te sposoby męczą bydlę i zdrowiu jego szkodzą, nie ulega wątpliwości, nie wyłączając przebijania, które nawet przy zręczności może sprowadzić śmierć bydlęcia albo długą chorobę; tych więc sposobów ratowania powinno się unikać, a to tembardziej, że mamy inny bardzo dobry środek, który w krótkim czasie bez męczenia zwierzęcia i bez niebezpieczeństwa usuwa rozdęcie. Tym środkiem jest amoniak płynny. Gdy bydlę się wezdmie trzeba tylko do kwarty lub litry wody dodać dwie łyżki stołowe takiego amoniaku i wlać tak zaprawioną wodę bydlęciu do gęby aby połknęło. Amoniak ma taką własność, że łączy się w żołądku bydlęcia z tym gazem, to jest kwasem węglowym, dając ciało stałe, które w nauce chemią zwane znany jest jako węgiel amonowy rozpuszczalny w wodzie i zupełnie bydlęciu nieszkodzący, przezco rozdęcie w tej chwili znika i bydlę w sposób tak łatwy uratowane zostaje.

Za redakcyą odpowiedzialny: Aleksander Vogel.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10 40 do 11·90, żyto od 9·25 do 9·90, jęczmień od 7·50 do 9·00 owies od 6·90 do 8·25.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·00 do 10·50, groch pastewny od 8·00 do 8·75, bobik od 7·25 do 7·50, fasola od 10·00 do 13·00, wyka od 5·75 do 6·50, kukurudza stara od 7·35 do 7·75, nowa od 7·00 do 7·30, rzepak zimowy od 11·50 do 12·00. rzepak letni od 10·75 do 11·50, lnianka od 9·00 do 9·50, Nasienia: lniane od 12·00 do 13·75, koniczyna od 28·00 do 46·00, kminek od 30·00 do 33·00, anyż płaski od 38·00 do 40·00.

Monety.

Dukat holenderski	5·42 do	5·54
Dukat cesarski	5·46	5·56
Napoleondor	9·30	9·40
Półimperyał rosyjski	9·58	9·70
Rubel rosyjski srebrny	1·57	1·68
„ „ papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	57·35	58·10
Srebro	99.·25	100·25

Od redakcyi. Z powodu, że zamieszczane w gazetkach sprawozdania z posiedzeń sejmowych tyle miejsca zajmują, że prócz najważniejszych wiadomości wszystkie inne artykuły musiały być wstrzymane, przeto redakcya postanowiła aby ten podwójny numer *„Gospodarza“* obejmował tylko półarkusz a natomiast do Nr. 14. *„Pszczółki“* dodaje się ćwiartka a do Nr. 15. *„Wieńca“* wyjdzie także podobny dodatek.

Wydawca i redaktor Ks. Stanisław Stojałowski. Z drukarni Karola Budweisera.